

L I S T Y

na czas przełomu

JAN PAWEŁ II
KARD. STEFAN WYSZYŃSKI

PROF. OLAF ŻYLICZ

Okiem psychologa



„Czułem tak wielkie wzruszenie...”

Listy jakie wymieniali między sobą Jan Paweł II i prymas Wyszyński wydają się bardzo naturalne, w wielu miejscach nieobrobione, jak wtedy gdy nie planujemy oddać ich do druku czy nie bierzemy pod uwagę, że mogą zostać opublikowane pośmiertnie. Chociaż oczywiście część sformułowań można by wprost przenieść do listów duszpasterskich czy jakiejś adhortacji, jak rozważania o obchodach rocznicowych Stanisława biskupa. Dominuje jednak język prywatny, właściwy osobom sobie bliskim, szanującym siebie mimo wszelkie różnice wieku, mentalności czy, jak wielu mówi, również po części wizji Kościoła w Polsce. Gdyby obydwaj piszący wiedzieli, że owe listy będą publikowane lub chociażby oglądane przez osoby trzecie, to można by się spodziewać form bardziej ułożonych, zwłaszcza u Jana Pawła II bardziej jeszcze literackich i w stylu eleganckich. Listy są (w zdecydowanej większości) prywatną wymianą myśli, a zarazem ze względu na stanowiska obydwu protagonistów siłą rzeczy jakoś urzędowe.

Jednocześnie trudno się oprzeć wrażeniu, że daje się w listach wyczuć jakąś czujność wobec służb wiadomych, które z pewnością czyniły wiele, aby znać ich treść. Często zaznaczano w przypisach: listy bezpośrednio doręczone. I nawet jeśli obydwaj

uczestnicy korespondencji zasadniczo wiedzieli, że owe listy są zabezpieczone przed niepożądanym wzrokiem partyjnych inwigilatorów, to kilkadziesiąt lat własnych doświadczeń życia w kontrolowanej rzeczywistości PZPR-owskiej Polski musiało być odcisnąć swoje piętno. Prymas Wyszyński w jednym z listów napisał słowa typowe dla rozmów telefonicznych stanu wojennego: „a resztę opowiem osobiście”.

W wielu miejscach listy wyrażają organiczną, wszechogarniającą religijność i pobożność Papieża i Prymasa – tę drugą w bardzo silnie maryjnych tonacjach, która jawi się jako dla nich obydwu wyjątkowo ważna i bliska, ale też jako przestrzeń ich wspólnego duchowego doświadczenia i języka. Gdy autorzy listów dzielą się swoim życiem duchowym, często opisują je językiem, który obecnie, zwłaszcza dla młodego czytelnika, nawet tego, dla którego religia stanowi centrum życia, zdawać się może miejscami barokowy, nadmiarowy. Myślę, że gdyby dane nam było teraz posłuchać ich głosu z góry, z tamtego dopełnionego świata, powiedzieliby: „Tacy byliśmy, taka była nasza żarliwa i prosta religijność w fundamentalnym oddaniu misji realizowania dzieł Bożych, z Maryją jako nieustającą orędowniczką w sprawach, któreśmy Jej przedkładali”. Intelktualizujące sformułowania religijne często bywają zasłoną niepozwalającą ich autorom, jak i odbiorcom dotknąć rzeczywistości żywej wiary w jej codziennych emanacjach, prostych i prawdziwych.

Dzięki temu listy pozwalają zbliżyć się do religijności obydwu autorów bardziej niż poprzez oficjalne teksty kazań, listów duszpasterskich, książek czy adhortacji. Porusza lektura tych bardzo osobistych emocjonalnych wyznań, które czasami pojawiają się u mężów skądinąd osobowościowo silnych, nieskorych do czułości. Jak w liście z 17 grudnia 1978, gdy Papież po lekturze tekstów na święto Matki Bożej Gromnicznej pisał: „czułem tak wielkie wzruszenie, że ledwo mogłem powstrzymać się od płaczu”. W konsekwencji ta bezpośrednia siła płynąca z ich

wiary zaprasza, a może nawet przymusza czytelnika, zwłaszcza tego religijnego, do odpowiedzenia sobie, kim ja sam jestem względem spraw i wyzwań ostatecznych, na ile pozwalam, mówiąc językiem psychologii, aby religia pełniła bezwarunkowo centralną, regulacyjną funkcję w moim życiu.

Wyjątkowy moment dziejów

Zwłaszcza nad początkowymi listami zdaje się unosić ciągle zadziwienie „niepojętymi dziełami Bożymi”, które objawiły się 16 października 1978 roku w Kaplicy Sykstyńskiej. Mimo całą przejmującą radość, jaką prymas Wyszyński odczuwał z decyzji konklawe, do czego wracał wielokrotnie w listach, musiał być – jakby powiedzieć językiem organizacji – nauczyć się funkcjonować w sytuacji, gdy nagle jego podwładny zostaje przełożonym. Przełożonym, który chociaż nie ma wojskowych dywizji, zarządza najliczniejszą organizacją na świecie i wedle nauczania Kościoła jest rzeczywistym zastępcą Chrystusa na ziemi. To trochę jak w przypadku rodziców dziecka, którzy zdali sobie nagle sprawę, że ich syn ma misję prorocką do spełnienia. I wtedy już nic nie jest w relacjach takie samo jak było. Ta sytuacja była też z pewnością wyzwaniem dla nowo wybranego Papieża.

Sześć dni po konklawe prymas Wyszyński uczestniczy w inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, której kluczowym elementem jest uroczyste złożenie hołdu nowemu Papieżowi przez kardynałów. Chwilę po tym jak Prymas Tysiąclecia pocałował Papieża w pierścion, Jan Paweł II podniósł się z tronu, sam ucałował go w rękę i uściśnął. Trudno wyobrazić sobie bardziej głębokie okazanie szacunku przez Papieża drugiemu człowiekowi. I właśnie listy są zapisem okazywanej sobie wzajemnie rewerencji, która przekracza wszelkie nakazane protokołem wyrazy szacunku.

W pierwszych listach to może nie dziwi. Obydwaj piszący mogli bowiem niejako chować się za wzniosłymi, pełnymi szacunku sformułowaniami, jak „Czcigodny” i „Umiłowany”,

żeby wypracować jakiś styl komunikowania się. Ale ten sposób zwracania się do siebie utrzymuje się niezmiennie do ostatniego listu. Musiał być wynikać z jakiejś bardzo głębokiej potrzeby. Nie tylko z szacunku i admiracji, ale również – jak można próbować nazwać – z autentycznej braterskiej miłości, jaką do siebie żywili. „Zawsze byłem przekonany o tym – Jan Paweł II pisze w liście z 30 października 1979 rodzaj duchowej laudacji na cześć Prymasa – że Duch Święty powołał Waszą Eminencję w wyjątkowym momencie dziejów Ojczyzny i Kościoła – i to nie tylko w Polsce, a na całym świecie”. I dodaje w tym samym liście, dziękując za książkę Prymasa *Wszystko postawiłem na Maryję*: „Będziemy czytać te teksty z należytą czcią i wdzięcznością”. I pisze to osoba, która dźwiga odpowiedzialność za setki milionów ludzi Kościoła na całym świecie! Czasami w tych pełnych szacunku i bliskości wypowiedziach pojawiają się nuty humorystyczne (list z 1 stycznia 1979): „przyrzekam Waszej Eminencji, że będę się starał postępować roztropnie... w miarę”.

Listy prymasa Wyszyńskiego, od pozdrowień po zakończenie, zarówno wprost, jak i przez sposób opisywania problemów czy formułowania pytań, wyrażają fundamentalny szacunek dla Papieża. Czasami Prymas, który wszak w Polsce dla bardzo wielu był majestatycznym i niezłomnym interrexem, tymczasowym królem w czasach ciemnej komunistycznej nocy, pisze niezwykle osobiście, wręcz intymnie o swoim stosunku do Papieża. I tak na przykład w liście z 6 grudnia 1978: „Dziś całą noc całowałem Jego dłonie na rozmowie w jakimś watykańskim zaułku. Pragnę się przyznać, że każdego ranka (...), gdy wracam do świadomości ze snu, klękam z Nim na progu Sanktuarium Jasnogórskiego”. Niekiedy tylko się sumituje, czy może nie posunął się zbyt daleko w jakiejś poufałości, jak w tym samym liście, gdy wypowiedział się na temat różnych stanowisk kościelnych: „Proszę wybaczyć te myśli, które nawet nie są sugestiami”. Wzajemny szacunek, jaki sobie okazywali prymas Wyszyński i Papież, jest zasadniczo

zrozumiały. Zaskakiwać co najwyżej może jego głębia. Obydwaj towarzyszyli polskiemu i powszechnemu Kościołowi oraz narodowi, szczególnie blisko siebie, od kiedy dwadzieścia lat wcześniej, w 1958 roku Karol Wojtyła został biskupem pomocniczym w Krakowie. Z duchowych i społecznych względów jako ważniejszy niż szacunek okazywany sobie nawzajem jawi się fundamentalny, nie pragmatyczny, szacunek, jaki obydwaj przejawiali wobec tych, z którymi zdecydowanie nie było im po drodze, czyli władzom komunistycznym. Kto żył w tamtych czasach, doskonale pamięta, że władze kontrolowały niemal wszystkie obszary życia przez reglamentowanie papieru, mięsa i samochodów, dawanie bądź nie paszportów, zezwalanie bądź niezezwalanie na budowę kościołów. Szczególnie więziony w latach 50. Prymas mógł przejawiać silny resentyment, popychający go w prywatnej korespondencji do jakiejś formy lekceważenia.

Warto w lekturze listów zwrócić uwagę na drobny, acz znamienny szczegół. Generalnie, gdy mowa jest w listach o przedstawicielach władz, obydwaj autorzy piszą p. Edward Gierek czy p. Józef Czyrek. Nikt nie miałby im za złe, gdyby pisali „Czyrek powiedział” lub „Gierek zrobił”. Już w liście pierwszym (z 15 grudnia 1978) sygnowanym przez Papieża, czytamy: „Starałem się w związku z moim wyborem i początkiem pontyfikatu uczynić wszystko, ażeby przedstawicielom Władz naszego państwa okazać szacunek wyjątkowy”. Władze w dużej mierze są przeciwnikiem, mają przeciwne interesy, ale nie są „tamtychimi złymi”, wrogami. To mimo wszelkie spory pozwala się spotkać, widzieć w tamtym, tak bardzo innym, człowieka, i dostrzegać obszary, w których możemy działać razem dla wspólnego dobra.

W tych wypowiedziach i idących z nimi w parze zachowaniach wobec władz PRL-u widać nade wszystko rzeczywisty, a nie deklarowany fundamentalny szacunek dla drugiego człowieka. Pewnie również obydwaj autorzy listów mieli głęboko przyswojone przesłanie wyrażone w Liście do Rzymian, że w jakiejś mierze każda

władza pochodzi od Boga, nawet jeśli jest ona obca ideologicznie i którą godziwymi środkami godzi się zmieniać. Takie podejście pozwoliło prymasowi Wyszyńskiemu napisać w roku 1980 do Kazimierza Kąkola szefującego Urzędowi do Spraw Wyznań, przez lata zastępcy członka Komitetu Centralnego PZPR: „Wiem, że Pan Minister pojmuje swoje zadanie w duchu Służby Narodowi. (...) Do tej pracy wniósł Pan Minister ducha rzetelnego poszanowania ludzi Kościoła, należnego wszystkim – niesienia pomocy, woli zrozumienia Kościoła i Jego służby w Narodzie, a zwłaszcza zabezpieczenia Jego praw przez normalizację. Okres urzędowania Pana Ministra uważam za najlepszy odcinek stosunku Kościoła i Państwa”. Z kolei Kazimierz Kąkol już w latach 80. poświęca książkę Prymasowi, a na koniec życia, jak należy domniemywać – nie wbrew swej woli, ma pogrzeb religijny.

Papież, składając życzenia na Boże Narodzenie (list z 24 grudnia 1979), niezwykle dobitnie pisze do Polaków: „Obejmuję nimi każdego i wszystkich, nikogo nie wyłączając”. W czasach Polski współczesnej, gdy politycy, zarówno rządzący, jak i będący w opozycji, zwykle totalnie odrzucają tych drugich, odbierając im prawo do bycia prawdziwymi Polakami czy czasami nawet ludźmi, możemy marzyć o takich postawach, jakie reprezentowali Jan Paweł II i prymas Wyszyński.

Wsparcie pomimo wszystko

Te ich postawy otwartości wiązały się ściśle ze stylem działania przy rozwiązywaniu ważnych spraw społecznych czy kościelnych, w sytuacji nawet dużej polaryzacji wzajemnych postaw. W liście z 20 grudnia 1978 Jan Paweł II pisze o wizji nowego, dobrego ładu społecznego w Polsce i konkluduje: „Jako papież-Polak byłbym szczęśliwy, gdyby właśnie moja ojczyzna okazała się tym krajem, w którym będzie to możliwe, nawet bez względu na radykalne różnice ideologiczne”. Pod koniec 1979 roku sytuacja dla władz reżimowych jest szczególnie trudna: narastające

problemy ekonomiczne, braki w sklepach i rozbudzone oczekiwania dużej części społeczeństwa po wizycie w Polsce Jana Pawła II, aby Duch zstąpił i odmienił Polskę. Prymas Wyszyński z własnej inicjatywy udaje się wówczas do I sekretarza PZPR Edwarda Gierka. Tak relacjonuje Papiieżowi to spotkanie (list z 2 lutego 1979): „Ponieważ Polska jest bliska zamętu domowego, postanowiłem stworzyć akcent wsparcia dla Edwarda Gierka – i dlatego udałem się do niego”. Sytuacja w kraju staje się jeszcze bardziej napięta i nieprzewidywalna po sierpniu 1980. Władze są w defensywie.

Oczekiwania społeczne, nie tylko względem funkcjonowania wolnych związków i dopuszczenia wolności słowa, są coraz większe, przy coraz bardziej dramatycznej sytuacji ekonomicznej, z nieustannie powtarzaniem we wszystkich kręgach pytaniem, czy Sowieci nie wejdą do Polski, nie godząc się na wypadnięcie jednego kraju z ich strefy wpływów. Pod koniec 1980 roku Papiież, który na bieżąco – jeśli wypada tak pisać o głowie Kościola – pochłania informacje płynące z Polski, pisze do prymasa Wyszyńskiego (list z 8 grudnia 1980): „W ciągu tych miesięcy całe społeczeństwo – w szczególności ludzie pracy z jednej strony, a przedstawiciele władz z drugiej – wykazywało wielką dojrzałość, podejmując ważne kroki i stopniowe decyzje, podyktowane wzajemnym poszanowaniem wspólnego dobra”.

Kilka miesięcy później, w marcu 1980 roku sytuacja w kraju dodatkowo zaostrzyła się po pobiciu bydgoskich działaczy związkowych, gdy „Solidarność” ogłosiła ogólnopolskie pogotowie strajkowe. Na sam koniec tego miesiąca Papiież w wielkim zatroskaniu pisze (list z 28 marca 1981): „modlę się o to, ażeby doszło do porozumienia pomiędzy władzami państwowymi a przedstawicielami środowisk pracy (...) dla umocnienia wewnętrznego pokoju w duchu odnowy, której zasady zostały ustalone w ciągu ubiegłej jesieni. Realizacja tych zasad domaga się wzajemnego porozumienia, dialogu, cierpliwości i wytrwałości.

Jest to równocześnie najwłaściwsza droga do umocnienia aurytoritetu i poczucia odpowiedzialności (...) w społeczeństwie”.

Szerokie spojrzenie

To poczucie odpowiedzialności oraz służebna postawa jawią się jako kluczowe filary przewodzenia Kościołowi – lokalnie (prymas Wyszyński) i globalnie (Papież). Mówią o nich unisono autorzy listów. Obydwaj odpowiadają na to, co do nich przychodzi. Właściwie wszystkie tematy, którymi się zajmują w listach, może poza kwestami wspomnianych chwil odpoczynku w górach czy nad morzem, są sprawami przychodzącymi z zewnątrz. Mówiąc psychologicznie, nie są generowane przez ich ego, osobiste potrzeby, ale przez zadania, które stawia im Bóg, sytuacja w Kościele, życie społeczne w Polsce czy potrzeby szerszego świata. W listach zresztą widać wiele przejawów pokory tak u Papieża, jak i Prymasa. Papież w różnych kontekstach niekolokwialnie prosi: „Wsparcia modlitewnego bardzo potrzebuję”. Wiele razy powtarza pokornie, że to jemu „Opatrzność przeznaczyła posługę na rzymskiej Stolicy Świętego Piotra”. To nie tytuł do chwały, to zobowiązanie.

Pierwsze odpowiadanie bierze się z nieustającego zanurzenia w modlitewnej relacji z Bogiem, kolejne z nasłuchiwanie potrzeb Kościoła (m.in. rocznica i znaczenie śmierci św. Stanisława, wybór biskupa krakowskiego, szersza wizja kapłana jako pasterza, zachowanie wierności podstawowej misji Kościoła w czasie zmian politycznych i społecznych). Obydwaj respondenci odnoszą to, co się dzieje w Kościele, do szerszych procesów społecznych w poczuciu – jakby to dzisiaj nie brzmiało patetycznie – organicznej odpowiedzialności za państwo i cały naród, nie tylko za wierzących. „Bliskie też są zawsze sprawy Narodu, którego jestem synem” (list z 16 stycznia 1980). A Prymas w pełnym niepokojów okresie pierwszej „Solidarności” z przejściem pisze (list z 8 stycznia 1981): „zwłaszcza trzeba czuwać, by nierozważne

deklaracje polityczne nie stworzyły napięć i podziału społecznego”. Kościół Papieża i Prymasa jest też integralnie zrośnięty z całym światem, stąd na przykład rozważania tego drugiego o znaczeniu sytuacji w Afganistanie czy refleksje po wizycie Papieża w Meksyku. „Całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska” jest bardzo ważne, ale nie jedyne ważne na świecie i we wszechświecie. Przy całej intensywności patriotyzmu Papieża i Prymasa nie ma miejsca w ich nauczaniu, a tu w listach, na postawę: „Moja chata z kraja”. Polska wyznacza jedynie jeden krąg odpowiedzialności.

Najślabiej jest i u Papieża, i u Prymasa z odpowiadaniem na potrzeby własnego organizmu. To oddanie się sprawom, za które czują się odpowiedzialni, powoduje nieustające przeciążenie psychiczne i fizyczne. Prymas Wyszyński apeluje do Papieża o więcej wypoczynku. Z kolei Papież (list z 5 listopada 1979) prosi: „ażeby umiłowany Ksiądz Prymas, o ile możliwości, oszczędzał swoje siły, gdyż są one tak bardzo potrzebne dla Kościoła i dla Polski”, by chwilę później odwołać się do najwyższych instancji: „W szczególności proszę o jeden (przynajmniej) dzień wolny w tygodniu, gdyż to wynika nawet z prawa Bożego”.

Co bardzo również znamienne, wielkość zadań i odpowiedzialności, przed którymi obydwaj stoją, nie zamyka obydwu na widzenie pojedynczych osób, ich potrzeb i wysiłku. W systemach totalitarnych jednostka przegrywa z potrzebami chwili dziejowej, misji, której system służy. Jednostki są potrzebne wyłącznie o tyle, o ile realizują zadania systemu. Jan Paweł II znany był z wierności swoim przyjaźniom i ten duch nieinstrumentalnego myślenia o ludziach, szczególnie bliskich, jest widoczny w wielu miejscach listów.



W Polsce postawiono setki pomników Papieżowi i Prymasowi. Wiele szkół nosi ich imię. Jednocześnie wiele prawdy jest w sformułowaniu, że ich teksty są czytane z rzadka, a jeszcze rzadziej traktowane jako poważny program duchowy i społeczny. Co więcej, maleje liczba świeczek stawianych przy drogach w kolejne rocznice śmierci Jana Pawła II. Zacierają się osobiste doświadczenia spotkań z Nim. Poddawany jest coraz częściej publicznej krytyce. Listy mogą pokazać na nowo zarówno wielkość obydwu mężów Kościoła, jak i zadziwiającą aktualność ich przesłania, ważnych tak dla życia społecznego, jak i osobistego, nie tylko duchowego, rozwoju ludzi.

Listy

Prośba o wyznaczenie następców (Jan Paweł II, 21 listopada 1978)

Watykan, dnia 21 listopada 1978 r.

Eminencjo,
Najdostojniejszy Księżę Kardynale Prymasie,

Na ręce Waszej Eminencji przesyłam ten list, w którym pragnę w sposób szczególny zwrócić się do całego Episkopatu Polski, do wszystkich moich Umiłowanych Braci, Księży Arcybiskupów i Biskupów zgromadzonych na Konferencji w ostatnich dniach listopada. Czynię to w poczuciu tej jedności, jaka łączyła nas przez tyle lat, gdy sam uczestniczyłem w Konferencjach Plenarnych Episkopatu Polski, w posiedzeniach Rady Głównej, a także w zebraniach poszczególnych Komisji.

Dziś pragnę nade wszystko podziękować za wszystko to, czym stało się dla mnie to dwudziestoletnie uczestnictwo – za wszystko, co z niego wyniosłem, czego się nauczyłem. Pragnę podziękować za to Waszej Eminencji, Każdemu z Księży Arcybiskupów i Biskupów z osobna, a zarazem całemu Episkopatowi. Pragnę w szczególny sposób raz jeszcze wypowiedzieć moje Bóg zapłać za tak liczną obecność Biskupów Polskich w dniu 22 października w Rzymie.

Wypada mi również na ręce Przewodniczącego i całej Konferencji złożyć te mandaty, które dotąd piastowałem: przewodnictwo Komisji d/s Nauki Katolickiej związane z przewodnictwem Rady

1 Są to tytuły Matki Boskiej będące jednocześnie wezwaniami w Litanii loretańskiej.

2 W dokumentacji archiwalnej Sekretariatu Prymasa Polski nie znaleziono tego dokumentu.

3 (łac.) Pasterz nad pasterzami.

Naukowej Episkopatu oraz przewodnictwo Komisji d/s Apostolstwa Świeckich. Postaram się o to, aby wyznaczonych przez Konferencję Plenarną Następców wprowadzić w funkcje, przekazując również odnośną dokumentację, jaka znajduje się w Krakowie. Prace obu wymienionych Komisji (oraz Rady Naukowej) uważałem zawsze za ogromnie ważne – i nadal jestem o tym przekonany. Zabezpieczenie nauki katolickiej w Polsce, jej charakteru akademickiego, podobnie jak torowanie dróg dla apostolstwa świeckich – to (jeśli tak wolno się wyrazić) ważne odcinki frontu w tej duchowej walce, jaką Kościół w Polsce toczy pod opieką Matki Kościoła i Stolicy Mądrości¹. Dołączam do tego ledwie zapoczątkowane prace na odcinku kultury polskiej i jej chrześcijańskiego charakteru. Referowałem ten problem przed wakacjami² dyskusja była przewidziana w terminie jesiennym. Niestety, nie mogę już w niej uczestniczyć.

Składam równocześnie podziękowanie innym Komisjom, których byłem członkiem, zwłaszcza Komisji d/s duszpasterstwa.

Nie potrzebuję dodawać, jak bardzo polecam się modlitwom Księdza Prymasa, Episkopatu i całego Kościoła w Polsce, Zadania, wobec których stanąłem obecnie, przede wszystkim domagają się modlitwy – i przede wszystkim przy jej pomocy mogą być rozwiązane. I dlatego też o tę modlitwę proszę z całego serca.

Z wyrazami miłości i czci oraz z serdecznym błogosławieństwem

Jan Paweł p[astor] p[astorum]³ II

Prośba o wybór pasterza Krakowa (kard. Stefan Wyszyński, 6 grudnia 1978)

Warszawa, 6 XII 1978 r.

Wasza Świątobliwość,
Ukochany Ojcie Świąty,

Dziś całą noc całowałem Jego dłonie na rozmowie w jakimś Watykańskim zaułku.

Pragnę się przyznać, że każdego ranka, od godz. 5–6, gdy wracam do świadomości ze snu, kłękam z Nim na progu Sanktuarium Jasnogórskiego, wraz z naszym Więźniem¹ tegorocznym (Iwonka) i całym Zespołem i modlimy się do Matki Kościoła, aby dzień podobał się Bogu. To samo wieczorem – na Apel Jasnogórski – przynoszę tam Ojca świętego i razem wspieramy Go modlitwą za Kościół i Polskę. To jest potrzeba mojego serca. Dziękuję za serdeczne przyjęcie w kaplicy prywatnej moich Dzieci, które zasługują na to dla ich bohaterskiej modlitwy za Ojca świętego i Kościół Boży.

To tyle spraw, z zakresu rodzinnej wspólnoty. Resztę dopowie Biskup Bronisław [Dąbrowski]².

[...]

Będę wdzięczny Waszej Świątobliwości za decyzje co do Krakowa, gdyż czas jest – przed zbliżającym się Jubileuszem św. Stanisława – aby decyzja zapadła. Ja będę stał wiernie przy programie Waszej Świątobliwości w sprawie programu Krakowskiego.

1 Więźni jasnogórski – praktyka ascetyczno-modlitewna związana z działalnością Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła. Polegała ona na cyklicznym wyznaczeniu jednej osoby do stałego przebywania na Jasnej Górze w celu permanentnej opieki modlitewnej nad narodem.

2 Krótkie życiorysy najważniejszych postaci pojawiających się w listach umieściliśmy w części *Biogramy osób występujących w listach*.

Proszę wybaczyć te myśli, które nie są naruszeniem limitu mojej pokory, która w tej sytuacji jest na pewno większa, niż to wygląda ze słów.

Ręce Ojca świętego ze czcią całuję i o błogosławieństwo proszę.

+ *Stefan Kard. Wyszyński (-)*

Myśli o piśmie „L'Osservatore Romano” (kard. Stefan Wyszyński, 10 grudnia 1978)

W[arsza]wa, 10 XII 1978 r.

Wasza Świątobliwość,

na prośbę duchownych zakonnych z Cz[echosłowacji], poleconych przez dobrze mi znanych oo. Dominikanów przekazują dokumenty poufne dające obraz sytuacji Kościoła Rz[ymsko]-K[atolickiego] w Cz[echo]-S[łowacji].

Prośby, które składałem po wielokroć razy były przedmiotem badań w Sekretariacie Stanu. Jakkolwiek decydujący głos w naświetlaniu tych spraw miał Abp Casaroli i Abp Poggi.

Samodzielna ocena tych dokumentów jest trudna, gdyż widać widoczny konflikt między naszymi naświetleniami. Abp Poggi jest zdania, że na obecnym etapie nic więcej zrobić nie można na skutek zdecydowanej opozycji władz zakonnych. Czy rzeczywiście tak jest, trudno orzec.

Główny konflikt istnieje między ustanowionymi przez Abpa Poggi biskupami¹ a duchowieństwem podziemnym. W tym konflikcie urosło przekonanie, że sytuacja się pogorszyła. Panuje zdanie, że „bez tych Biskupów – *s[cili]c[et] poggiani*² – praca była łatwiejsza”³.

Zobowiązałem się wobec moich Rozmówców, że dostarczę Waszej Świątobliwości do wglądu

1 W 1973 r. dzięki działalności abp. Luigiego Poggięgo zostały wynegocjowane nominacje następujących osób: bp. Josefa Vransy (1905–1987), administratora apostolskiego diecezji ołomunieckiej, bp. Jána Pásztor (1912–1988), biskupa diecezji nitrzańskiej, bp. Juliusza Gabriša (1913–1987), administratora apostolskiego części archidiecezji ostrzyhomskiej ze stolicą w Trnawie oraz bp. Jozefa Feraneca (1910–2003), biskupa ordynariusza diecezji bańskobystrzyckiej do 1990 r. Nominowani biskupi gwarantowali bliską współpracę z czechosłowackimi władzami komunistycznymi.

2 (łac.) to jest ustanowionych przez Poggięgo.

3 W orygu. brakowało zamknięcia cudzysłowu.

4 Po śmierci metropolity wrocławskiego Bolesława Kominka w 1974 r., władze komunistyczne wielokrotnie odrzuciły kolejne terna – trójki kandydatów – wysuwane przez Episkopat Polski. W 1976 r. ostatecznie arcybiskupem wrocławskim został abp Henryk Gulbinowicz (ur. 1923). Nominacja metropolity arcybiskupa wrocławskiego była bardzo trudną procedurą i zajęła wyjątkowo dużo czasu.

Sprawa biskupa płockiego Bogdana Sikorskiego (1920–1988), pełniącego tę funkcję w praktyce w latach 1964–1984, miała charakter dyscyplinarny.

Arcybiskup poznański Jerzy Stroba (1919–1999) został mianowany na to stanowisko w 1978 r. i sprawował je do 1996 r.

W interesującym nas okresie bp Sikorski oraz abp Gulbinowicz pozostawali w poufnych i nieformalnych kontaktach ze służbami specjalnymi PRL. Abp Poggi sprzeciwiał się stanowisku Episkopatu Polski we wszystkich trzech kwestiach.

5 „L'Osservatore Romano” (pol. Obserwator rzymski), dziennik wydawany w języku włoskim od 1861 r., będący oficjalnym organem prasowym Stolicy Apostolskiej. Na jego łamach znaleźć można wypowiedzi najważniejszych hierarchów Kościoła oraz dokumenty przygotowane w Kurii Rzymskiej. Obok wersji włoskiej >>

załączone tutaj dokumenty. Może tą drogą łatwiej będzie – uzupełniając to własnym doświadczeniem – określić kierunki rozmowy z władzami państwowymi Cz[echo]s[łowacji].

Zdaje mi się, że metoda „dyplomatyczna” nie przynosi owoców.

Rozmawialiśmy o tym nieraz w czasie posiedzeń Rady Głównej.

Otwarty jest nadal problem: hierarchia czy dyplomacja.

Rzeczywistość nieraz jest taka, że dyplomacja wypiera hierarchię – wbrew myślom przewodnim Soboru Wat[ykańskiego] II, który dowartościował hierarchię „kościółów lokalnych”.

W Polsce, na skutek posunięć Abp. Poggi[ego], hierarchia znalazła się od razu „w stanie podejrzenia”, co rzutowało mocno na ostatnie posunięcia Ojca św. Pawła VI (Wrocław, Poznań, Płock)⁴.

Wydaje się nadal, że jedynie słuszną jest rzeczą, by – w naszej sytuacji – hierarchia była głównym ośrodkiem informacji dla Najwyższego Pasterza. Tok naszego myślenia W[asza] Świątobliwość zna z naszych rozmów na Radzie Głównej.

Boję się przerostu „dyplomacji” w zarządzie Kościołem, gdyż to politykuje (upolitycznia) Kościół i ułatwia komunistom widzenie „Kościoła jako Państwo Watykańskie”.

Jako wizja sprawdzalna takiego przerostu – w „[L]Oss[ervatore] Romano”⁵ – więcej pisało się o przyjęciu dyplomatów niż Biskupów z różnych krajów.

Kiedyś prowadziłem na ten temat rozmowę z mons. Montini⁶ w Sekretariacie Stanu (bodaj

1951 roku). Prosiłem, by zmieniono charakter „[L]O[sservatore] R[omano]” i nadano mu wymiary bardziej kościelne niż polityczne.

Tłumaczyłem, że wiadomości polityczne Czytelnik znajdzie na pewno w szerszym wymiarze w tytu innych pismach i nie będzie ich szukał w „[L]O[sservatore] R[omano]”. Natomiast ludzie chętnie szukają w „[L]O[sservatore] R[omano]” wiadomości kościelnych. Ówczesny mons. J[an] B[aptysta] Montini nie udzielił mi wtedy żadnej odpowiedzi, tylko sobie zanotował „problem”.

Dziś widzi się znaczną poprawę z „[L]O[sservatore] R[omano]”, gdyż o sprawach Kościoła jest więcej materiału, zwłaszcza od Soboru Wat[ykańskiego] II⁷ i Synodów⁸, które bardzo ożywiły w sensie teologicznym pracę centrali watykańskiej – ale jeszcze więcej oczekuje się treści z życia Kościoła powszechnego.

Proszę wybaczyć, Wasza Świątobliwość, te uwagi na marginesie sprawy C[zecho]-S[łowackiej] R[epubliki] – resztę dopowie Bp Bronisław [Dąbrowski].

Jesteśmy wdzięczni za tyle akcentów maryjnych w przemówieniach Waszej Świątobliwości – stąd płynie męstwo wyznania.

Ręce apostołskie ze czcią całuję i o błogosławieństwo proszę.

+ *Stefan Kard. Wyszyński*

wydawane są wersje w innych językach, będące tygodnikami bądź miesięcznikami.

6 Mowa o Pawle VI – zob. *Biogramy osób występujących w listach*.

7 Sobór Watykański II, dwudziesty pierwszy sobór powszechny Kościoła katolickiego trwający w latach 1962–1965 (cztery sesje). Zwołany przez Jana XXIII, a kontynuowany przez Pawła VI, w celu odnowy i dostosowania (wł. *aggiornamento*) Kościoła katolickiego do warunków współczesnych. Ogłosił 16 dokumentów podejmujących m.in. zagadnienia z zakresu eklezjologii, ekumenizmu, problematyki wolności religijnej oraz przeprowadził reformę liturgii.

8 Synod biskupów, papieska instytucja doradcza powołana do życia przez Pawła VI w 1965 r., której celem jest omówienie w gronie przedstawicieli episkopatów świata zagadnień związanych z działalnością Kościoła. Do 1978 r. powołano cztery synody, na których poruszono m.in. temat zachowania i umocnienia wiary katolickiej (1967), kapłaństwa sakramentalnego (1971), ewangelizacji we współczesnym świecie (1974) i katechizacji (1977) oraz jedną sesję nadzwyczajną – na temat współpracy Stolicy Apostolskiej z episkopatami krajowymi (1969).

Stan Kościoła w Czechosłowacji (dodatek do listu)

(polski przekład¹: Ewa Zielińska)

1 Łaciński oryginał znajduje się w *Uwagach redakcyjnych do listów*.

2 Státní Bezpečnost (Bezpieczeństwo Państwowe) – czechosłowacka policja polityczna.

3 Czechosłowacka administracja wyznaniowa działała przy ministerstwie kultury.

4 „Pacem in terris” – organizacja utworzona przez czechosłowackie władze komunistyczne, działająca w latach 1971–1989. Jej celem była inwigilacja i kontrola przez państwo środowiska czechosłowackiego kleru. Nazwę zaczerpnięto z tytułu encykliki papieskiej, wydanej przez Jana XXIII w 1963 r., co miało sugerować inny od rzeczywistego, pokojowy cel organizacji.

5 Wyrażna aluzja do ostatnich nominacji biskupich z czasów pontyfikatu Pawła VI.

6 Działalność duszpasterska duchowieństwa w Czechosłowacji nie była możliwa bez zgody władz państwowych.

Położenie Kościoła w naszym kraju ulega zmianie. Rząd republiki oraz tajny urząd bezpieczeństwa² i [ministerstwo] kultury³ zasięgają informacji od doświadczonych kapłanów i zakonników o stanie obecnym i zmierzają [do tego], aby w przyszłości przygotować nową formę życia eklezjalnego i zakonnego. Model ten został nawet przedstawiony watykańskiej delegacji dyplomatycznej, a przecież w efekcie prowadzi do likwidacji Kościoła, a w szczególności zakonów.

Organizacja duchowieństwa „Pacem in terris”⁴ współpracuje i wspiera w tej sprawie władze republiki. Po wyborze papieża Jana Pawła II władze „Pacem in terris”, a także biskup Vrana odbyły naradę z władzami rządowymi na temat nowej sytuacji kościelnej. Także w tym czasie gremia te opierają się i przeciwstawiają się arcybiskupowi. Są więc „piątą kolumną” w życiu Kościoła.

Przy nominowaniu nowych biskupów prosimy, aby biskup jako osoba miał pełny autorytet moralny u kapłanów i wiernych, a także bronił praw Kościoła i wierzących. Lepszym stanem jest brak stosownego biskupa niż biskup zły⁵.

Pozwolenie państwowe⁶ jest formą supremacji państwa nad Kościołem. W praktyce obecnej,

bez stosownego powodu, kapłan przenoszony jest ze swojego miejsca w inne ze względu na działalność apostolską, bez państwowego pozwolenia jest zaś osobą prywatną. To właśnie jest przyczyną zmniejszenia się działalności apostolskiej Kościoła w naszym kraju. Nasi ordynariusze nakazują także, aby nie pracować z osobami niezależnymi i z młodzieżą. Rozwiązaniem jest uzyskanie legalnego statusu. (Patrz komentarz w języku włoskim: *Il consenso dello stato*⁷).

Liczba kapłanów jest w tej chwili krytyczna (Patrz statystyka: *Status sacerdotum in Republica Cechoslovaca*)⁸. Około 50 procent stanowią zakonnicy. Dla przyszłego życia Kościoła i formacji kleru oraz wiernych niezbędna jest legalizacja oraz udział zakonników w publicznej działalności duszpasterskiej. Potrzebna jest także aktywność publiczna sióstr w życiu apostolskim Kościoła. Prosimy zatem, aby watykańska misja dyplomatyczna usilnie domagała się uprawnionej formy pełnego życia religijnego, jaką są dostęp do religii, formacja i działalność własna [Kościoła]. Pewnym postępem w życiu eklezjalnym i zakonnym jest upodobnienie do sposobu życia zakonników w Niemieckiej Republice Demokratycznej. (Patrz opracowanie: *La situation des familles religieuses*⁹).

Istnienie stanu zakonnego zależy od jedności Kościoła. Brak publicznego życia zakonnego ujawnia się w życiu kościelnym na polu apostołatu, modlitwy, życia kontemplacyjnego w sposób – jednym słowem – katastrofalny.

Zwłaszcza wielu młodych i wierzących pragnie publicznej odnowy życia religijnego. Mimo że trwa

7 (wł.) *Zezwolenie państwowe.*

8 (łac.) *Sytuacja kapłanów w Republice Czechosłowackiej.* Dokument nieznanymi wydawcom.

9 (fr.) *Sytuacja zgromadzeń zakonnych.* Dokument nieznanymi wydawcom.

10 (łac.) *Sytuacja kapłanów w Republice Czeskosłowackiej*. Dokument nieznanym wydawcom, prawdopodobnie tożsamy ze wspomnianym wyżej *Il consenso dello stato*.

prześladowanie, jednak instytucje życia zakonnego żyją i mają powołania, w warunkach wyjątkowych prowadzą formację nowych członków, którzy starają się wspierać nasz Kościół i żyć w pełni życia religijnego. Prosimy więc, by biskupi słuchali głosu zakonników i zakonnice w zgodzie z Kodeksem Prawa Kanonicznego.

Dla poprawienia bardzo niskiej liczby kapłanów konieczne jest, aby wszyscy odpowiedni kandydaci do stanu kapłańskiego byli wysyłani na studia, ponieważ na wydziale teologicznym są doświadczeni profesorowie, cieszący się dobrą opinią i z wyczuwaniem kościelnym. W ostatnich latach wszyscy kandydaci do seminariów są przesłuchiwanymi przez tajną służbę bezpieczeństwa i wielu jest nakłanianych do współpracy, aby donosili. Każdy musi podpisać deklarację nieprzynależenia do jakiegokolwiek religii. Także wielu księży jest odwiedzanych prywatnie przez funkcjonariuszy tajnej służby bezpieczeństwa w celu nakłonienia ich do współpracy (Patrz: *Status sacerdotum in ČSSR*)¹⁰.

Uważamy, że w obecnej sytuacji naród nasz, aby rozwijał życie heroiczne, powinien mieć żywe wzory do naśladowania, tak jak są [nimi] kandydaci do kanonizacji, np. błogosławiony Hroznata, męczennik, jak również patron praw człowieka i ofiara przemocy; błogosławiona Zdzisława, patronka życia rodzinnego; oraz kandydaci do beatyfikacji: arcybiskup Antonín Cyril Stojan, wzór miłości bliźniego i posługi biskupiej; biskup Antonín Podlaha, mecenas kultury katolickiej.